

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4-80 — z dostawą 5-30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5-30 — Zagranicą 7-00 zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-
POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p.
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Uwaga w nawiasie.

Dyskusje na temat dyktatury i ustroju dyktatorskiego są w obecnym okresie eksperymentów politycznych i społecznych i bardzo częste i aktualne. Zwłaszcza u nas, w kraju, w którym poszukiwanie wszelkiego rodzaju nowinek nie zawsze dobrze przetrwanych i zrozumianych, nie zawsze do terenu naszego przystosowanych, ma swoją tradycję kulturalną i literacką (słynny zwrot Słowackiego o pawiu i o papudze) jest szereg osób piszących i w swoim przekonaniu działających, które uważają zachwalanie dyktatury a potępienie ustroju demokratycznego i parlamentarnego za rzecz modną i wyróżniającą dodatnio tego, który głosi tego rodzaju poglądy. Chwała Bogu, że nikt mający wpływy realne i możliwość realizowania swoich planów, poglądów tych teoretycznych nie podziela. Mimo to szerzą one pewien zamęt w umysłach mniej krytycznych do chwili w której się okaże, że dyktatura przestała być modnym artykułem importu i eksportu. Wtedy chwalczy tego systemu chorągiewkę tę zmieniają na inną, jak to się już nieraz za naszej pamięci zdarzało. Zanim to nastąpi, przeciwstawmy im argumenty tym razem nie własne, lecz bardzo chyba i w ich oczach kompetentne, bo wychodzące z ust nie teoretyka, lecz praktyka dyktatury, i to niebylejako.

W berlińskiej „Vossische Zeitung“ z 20 bm. ogłosił p. Jerzy Ruttkay, naczelny redaktor budapeszteńskiego dziennika „Az Est“, a więc wychodzącego w kraju, którego o antypatję do dyktatury i antydemokratycznych prądów posądzać w obecnej chwili nie można, wywiad z dyktatorem hiszpańskim, generałem Primo de Riverą.

Dyktator hiszpański, człowiek kulturalny, chętnie występujący w szrankach polemicznych dla obrony swoich poglądów a w obejściu nader sympatyczny, jak to stwierdzają ci, którzy mieli sposobność zetknięcia się z nim, w trakcie rozmowy z dziennikarzem węgierskim taki daje pogląd trafny i barwny na znaczenie dyktatury. Ustępnie cytujemy dosłownie.

Primo de Rivera powiedział: „Dyktatura jest zawsze tylko stanem przejściowym. Nie mogę zamykać oczu na fakt, że system dyktatorski stał się modny i że liczba dyktatur wzrasta nie tylko w Europie, ale i w Ameryce południowej. Ale proszę mi wierzyć, zdarza się to często, że dyktatura, która może być jedynie środkiem do osiągnięcia celu, poczyna uchodzić za cel sam w sobie, a dyktatorzy utożsamiają dyktaturę z tyranją. Dyktatura może w dziejach jakiegoś państwa odgrywać tylko tę rolę, którą ma uwaga w nawiasie w dobrze zbudowanym zdaniu — zamyka się nawias i zdanie rozwija się w dalszym ciągu. Tak się ma rzecz i u nas, a ja właśnie pracuję nad tem, aby powrócić do przerwanej zdania głównego“.

Zbędną byłoby rzeczą dodawać cokolwiek do opinii tak wybitnego znawcy problemu, opinii wypowiedzianej w chwili, kiedy liczne symptomy wskazują na to, że liczba dyktatur europejskich może się pomniejszyć o dwie jednostki, gdyż zarówno Hiszpania, jak i Jugosławia szukają wyjścia z obecnej trudnej swojej sytuacji.

B. Minister Czechowicz przed Trybunałem Stanu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 czerwca. Dziś o godz. 11 przedpołudn. rozpoczęła się przed Trybunałem Stanu rozprawa przeciw b. Min. Czechowiczowi.

Wzbudziła ona duże zainteresowanie nie tylko kół politycznych, ale i opinii publicznej, zwracającej baczną uwagę na przebieg tego, pierwszego w Polsce procesu przed Trybunałem Stanu. Skromna sala izby karnej Sądu Najwyższego przechodzi w dniu dzisiejszym do historii.

Trzeba przypomnieć, że formalnie chodzi tu o przekroczenia w budżecie na rok 1927/28 na ogólną sumę 560 milj. złotych. Zaznaczyć jednak należy, że przekroczenia takie były udziałem każdego z poprzednich Rządów w Polsce. Rząd prof. Bartla zdeklarował gotowość przedłożenia tych przekroczeń i zapowiedział wniesienie projektu ustawy o kredytach dodatkowych, nie oznaczając terminu. Nie zadowolono to większości sejmowej i oto w dniu 20 marca b. r. Sejm 239 głosami przeciw 126 przyjął wniosek, pociągający p. Czechowicza przed Trybunał Stanu. Dalszy rozwój wypadków jest znany. Min. Czechowicz podał się do

dymisji, a dziś Trybunał przystępuje do rozpatrzenia skargi sejmowej.

Największe zainteresowanie budzą zeznania Marsz. Piłsudskiego, który w charakterze świadka ma złożyć dziś swe oświadczenie. Zeznawać będzie również kilku Ministrów.

Rozprawa obecna nie wywołała większego zainteresowania zagranicą. Nie przybył do Warszawy żaden korespondent dziennika zagranicznego, a jedynie stali warszawscy sprawozdawcy pism zagr. zgłosili się po biuletynu wstępu.

Proces potrwa prawdopodobnie trzy dni. Klub sprawozdawców parlamentarnych zorganizował stenograficzny protokół rozprawy. Władze administracyjne wydelegowały wyższych urzędników do czuwania nad utrzymaniem porządku wobec spodziewanego wielkiego natłoku tak w gmachu sądu, jak i na sali rozpraw.

Skład Trybunału jest następujący: Adw. Bolesław Bielawski, b. podsekretarz stanu Józef Beck, adw. Antoni Bogucki, adw. Aleksander Lednicki, b. Min. Aleksander Raczyński, adw.

Adolf Suligowski, adw. Wacław Sochański, adw. Tadeusz Tomaszewski, adw. Piotr Zubowicz, emeryt. gen. Lucjan Żeligowski, adw. Jarosław Oleśnicki, Stanisław Thugutt, b. Wicepremier i Min. Spraw Wewn.

Zwraca uwagę fakt, że po powrocie z Francji Min. Składkowski był przyjęty natychmiast przez Premiera Świątalskiego, oraz zgłosił się u Marszałka Piłsudskiego w Belwederze.

Koła polityczne zwracają również uwagę na konferencję, jaką odbył Marszałek Piłsudski z marszałkiem Sejmu Daszyńskim, oraz na wczorajszą konferencję Marszałka Piłsudskiego z prezesem Sądu Najwyższego Supińskim.

„Głos Prawdy“ poświęca dziś na czele numeru kilka słów b. Min. Czechowiczowi, przypominając, że stabilizacja waluty i zrównoważenie budżetu było nieosiągalnym celem szeregów Rządów poprzednich. Za samą obietnicę realizacji tych celów Sejm dawał obszerne pełnomocnictwa poprzednim Rządom i Ministrom.

Sprawozdanie z przebiegu dzisiejszej rozprawy.

PRZESŁUCHANIE B. MINISTRA CZECHOWICZA.

Następnie odczytano akt oskarżenia poczem przystąpiono do przesłuchania b. Ministra Czechowicza. P. Czechowicz nie przyznaje się do winy. Sam fakt formalnego przekroczenia budżetu, nawet bez uprzedniego zbadania przez Sejm okoliczności, które wywołały te przekroczenia, nie może być powodem pociągnięcia Ministra do konstytucyjnej odpowiedzialności. P. Czechowicz oświadcza, że w roku 1927/28 Sejm był przez dłuższy czas nieczynny. W tym okresie wskutek niedającego się zawczasu przewidzieć wzrostu cen, kwoty przeznaczone w budżecie M. S. Wojsk. na wyżywienie ludzi i koni okazały się niedostateczne. W dalszych wywodach p. Czechowicz powołał się na liczne, podobne przykłady z życia parlamentów Europy oraz powołuje się na dokumenta i akta.

W czasie przemówienia p. Czechowicza wszedł na salę Premier Świątalski w otoczeniu szeregu wyższych urzędników.

OŚWIADCZENIE MINISTRA SKŁADKOWSKIEGO.

Po wywodach b. Ministra Czechowicza, które trwały około godziny, Trybunał przystąpił do badania świadków.

Pierwszy zeznaje Minister Spraw Wewnętrznych gen. Składkowski, który oświadcza, że wskutek uchwały członków gabinetu iż sprawami polityki i stosunku Rządu do Sejmu kieruje Marszałek Piłsudski, uważa on ro-

zę Marszałka Piłsudskiego za najważniejszą i że ten fakt decyduje o stosunku Ministra do całej sprawy. Gen. Składkowski na każde pytanie skierowane do niego w sprawie b. Min. Czechowicza, musi w ten sposób odpowiedzieć.

Posel Lieberman zapytuje, czy po ustąpieniu Marszałka Piłsudskiego, gdy objął rządy Premier Bartel, obowiązywała ta sama zasada. Minister Składkowski powołuje się znowu na swoje poprzednie oświadczenie, a po pewnej scysji, jaką wywołują pytania oskarżycieli oświadcza, że będzie odpowiadał jako solidaryzujący się z b. Ministrem Czechowiczem jako oskarżony.

ZEZNANIA MINISTRA KWIATKOWSKIEGO.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania Min. Kwiatkowskiego. Powtarzają się znowu te same pytania oskarżycieli. Min. Kwiatkowski potwierdza, że Marszałek Piłsudski zastrzegł sobie decyzję w powyższych sprawach. W dłuższym wywodzie, operując cyframi i faktami, Minister przytacza ogrom pracy gabinetu i podkreśla, że zasadą naczelną były natychmiastowe decyzje w konkretnych zagadnieniach, nie zaś walka polityczna.

PRZERWA. — PRZYBYCIE MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Po zeznaniach Ministra Kwiatkowskiego, przewodniczący zarządził przerwę.

W czasie przerwy, do gmachu Sądu przybył Marszałek Piłsudski. Zeznania Marszałka spodziewane są około godziny 2-giej popołudniu.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że przemówienie Marszałka Piłsudskiego trwało pół godziny. Marszałek wystąpił bardzo ostro przeciwko metodom Sejmu. Mowa ta zrobiła wielkie wrażenie. Podamy ją w numerze jutrzejszym.

Już na pół godziny przed rozpoczęciem rozprawy w sali Sądu Najwyższego zebrał się wybitni politycy, dziennikarze, parlamentarzyści i wyżsi urzędnicy. Ciasna sala wypełniła się po brzegi. W sali pilnują porządku funkcjonariusze Sądu, na korytarzach policja w hełmach.

Trybunał zebrał się w komplecie. Wszyscy w uroczystych strojach, generał Żeligowski w mundurze, ze wstęgą orderu Polonia Restituta. Posłowie oskarżyciele zajmują miejsca po lewej stronie Trybunału. Był Minister Czechowicz siada obok swego obrońcy, mecenas Paschalskiego. Przed Trybunałem urządzono specjalne miejsca dla biura stenograficznego Sejmu. Minister Car siedzi na fotelu, tuż za członkami Trybunału.

ROZPOCZĘCIE ROZPRAWY.

O godz. 11.05 rozlega się dzwonek. Na salę wchodzi Trybunał. Wkrótce potem sekretarz Sądu rozpoczyna odczytywanie listy świadków. Okazuje się, że były szef biura prezydium Rady Ministrów Stempowski, b. Minister Jurkiewicz i b. prezes Ossowski a wreszcie Marszałek Piłsudski nie przybyli. Oskarżyciel pos. Lieberman prosi Trybunał o telegraficzne wezwanie p. Ossowskiego. Co się tyczy b. Ministra Jurkiewicza, nie stawia on narazie żadnych wniosków, gdyż przesłuchanie jego może się okazać zbędne. Przewodniczący oznajmia, że sprawa wezwania p. Ossowskiego, będzie rozpatrywana po zbadaniu świadków.

Domorośli nasi chwalczy dyktatury, chwalczy teoretyczni i platonicy, gdyż żadnego wpływu realnego na bieg rzeczy nie mają, ani mieć nie będą, powinni sobie zanotować dobrze w pamięci mądre słowa Primo de Rivery o

dyktaturze, jako o uwadze w nawiasie. Po co się kompromitować — niepotrzebnie?

Tysiąclecie althingu w Islandji.

Wielkie przygotowania do jubileuszu najstarszego parlamentu świata.

Dostojny islandzki althing, parlament wielkiego, ale słabo zaludnionego łądu, wysuniętego na najdalszą północ Atlantycznego oceanu, patrzeć będzie w r. 1930 na tysiąc lat swego życia. Althing jest bezsprzecznie najstarszym parlamentem świata. Nic tedy dziwnego, że Islandczycy już dziś pracują nad jak najwspanialszym urządzeniem tego rzadkiego parlamentarnego jubileuszu, w którym weźmie udział nie tylko cały naród islandzki ale i pożądana liczba przedstawicieli długiego szeregu państw.

Islandję odkryli w 9 wieku norwescy Wikingowie i objęli ją w posiadanie. Norwescy przybysze składali się przede wszystkim ze znakomitych naczelników rodów, którzy opuścili swą ojczyznę, bo nie mogli pogodzić się z absolutną władzą starych norweskich królów; woleli wraz ze swymi rodzinami i poddanymi założyć w dalekiej Islandji nowe państwo. Islandja stała się wolnym arystokratycznym państwem; ze względu na wielką przestrzeń wyspy i rozproszoną ludność wzrosła łączące te skolonizowane obszary były początkowo bardzo luźne. Mimo to 48 najmniejszych naczelników dążyło już wcześniej do stworzenia pewnej formy współzycia państwowego.

Owych 48 Wikingów związało się w pewien rodzaj oligarchji i założyło w r. 930 althing, rodzaj islandzkiego przedstawicielstwa narodowego. Corocznie w lecie, na olbrzymiej z lawy zbudowanej równinie t. zw. Thingvala, nieco na wschód od Reykjaviku, odbywały się zebrania tego starego „parlamentu“.

Althing, któremu przewodniczył t. zw. Loosigemand, wydawał ustawy,

obowiązujące wszystkie obszary Islandji. Pod jego auspicjami urzędował też „najwyższy sąd“ dla całej Islandji. Pod ustawodawczą władzą althingu rozwijało się poważnie i stosunkowo wysoko stojące życie polityczne i kulturalne; węzły kulturalne łączyły ponadto Islandję z pokrewnymi ludami północy.

Podczas jubileuszu althingu w r. 1930 czynione będą starania zrekonstruowania sesji althingu wedle starej jej formy na równinie Thingvalla. Liczą się z tem, że temu wysoce ciekawemu, historycznemu widowisku przypatrywać się będzie 20.000 osób ze wszystkich stron Islandji i z wielu obcych krajów. Na wielkiej wulkanicznej równinie wybudowanym będzie miasto namiotów; wśród rządów namiotów prowadzić będą ulice; urządzi się pocztę, centralę telefoniczną, stację iskrową, wodociąg i kanalizację. Wybuduje się wygodną szosę automobilową ze stolicy Reykjavik do Thingvalla.

Oficjalne uroczystości rozpoczną się 26 czerwca i potrwać prawdopodobnie trzy dni. W dwu ostatnich dniach odbędą się wielkie zabawy ludowe. Stosownie do zaproszenia islandzkiego althingu, odbędzie północna unja parlamentarna, reprezentowana przez 15 przedstawicieli z każdego z pięciu północnych państw Islandji, Norwegji, Szwecji, Finlandji i Danji w związku z jubileuszem sesji w Reykjaviku. Islandczycy spodziewają się też odbycia różnych międzynarodowych kongresów w tym czasie. Oczywiście święto Althingu oznacza także wielką reklamę dla Islandji, o ile idzie o propagandę ruchu turystycznego. Bnl.

Zwłoki gen. Bema w drodze do Polski.

Uroczystości w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 25 czerwca. (PAT.) Wczoraj popołudniu przybył na stację Kaidar Pasza pociąg, wiozący zwłoki generała Bema, oraz delegację polską. Na dworcu oczekiwał poseł Rzeczypospolitej Olszowski z całym personalem poselstwa, przedstawiciele najwyższych władz tureckich, cywilnych i wojskowych, kompania honorowa wojska i przedstawiciele kolonii polskiej. Orkiestra zaintonowała marsza żałobnego, zaś wojsko sprezentowało broń. Na trumnie złożony został sztandar polski, obok niego zaś sztandar turecki. Następnie zwłoki umieszczone zostały na statku, a wreszcie przewieziono je na dworzec europejski, gdzie oczekiwali: przedstawiciel ambasady francuskiej, poseł węgierski, kolonja polska, kolonja węgierska, oraz wielkie tłumy publiczności. Gdy trumnę wynoszono na peron wojsko sprezentowało broń. Poseł polski Ol-

szowski złożył wieniec na trumnie, poszem składali wieniec: dowódca wojsk tureckich Emir Pasza, poseł węgierski, przedstawiciel kolonii węgierskiej, przedstawiciel kolonii polskiej, przedstawiciel prasy tureckiej i t. d. Poseł polski Olszowski wygłosił w języku francuskim przemówienie okolicznościowe. Po wygłoszeniu przemówienia orkiestra odegrała polski hymn narodowy. Z kolei przemówił po turecku Emir Pasza, charakteryzując bohaterką postać generała Bema, poczem orkiestra odegrała hymn turecki. Wreszcie zabrał głos w języku francuskim poseł węgierski, wskazując na aureole, otaczającą pamięć generała Bema na Węgrzech. Po tem przemówieniu orkiestra odegrała hymn węgierski, poczem pociąg opuścił stację. Cała uroczystość odbyła się w sposób wielce okazały i miała podniosły charakter.

Żądania Francji za opróżnienie Nadrenji.

Berlin, 26 czerwca. (AW.) Korespondent „Voss. Ztg.“ donosi z Paryża, że rząd francuski będzie się domagać za wcześniejsze opróżnienie Zagłębia Saary daleko idących rekompensat gospodarczych i finansowych. Korespondent „Voss. Ztg.“ nie przypuszcza, aby międzynarodowa konferencja dyplomatyczna w sprawie wykonania planu Younga mogła przy-

nieść ostateczne rozwiązanie problemu Zagłębia Saary.

Londyn, 26 czerwca. (AW.) Przedstawiciele dyplomatyczni Anglii w Berlinie i Paryżu oświadczyli wczoraj rządowi, przy których są akredytowani, że rząd wielkobrajtyjski przywiązuje zasadniczą wagę do tego, by konferencja polityczna państw w sprawie planu Younga odbyła się w Londynie.

Stresemann o nowym rządzie angielskim.

Berlin, 25 czerwca. (PAT.) W swoim drugim przemówieniu wczorajszym minister Stresemann ponownie poruszył sprawę współpracy gospodarczej między organizmami gospodarczymi Francji i Niemiec i ewentualnie innych państw Europy w celu poszukiwania dróg ochronnych przed konkurencją, dającą się wszystkim poważnie we znaki. W końcu swego przemówienia minister zastrzegł się przeciwko przypisywaniu mu wyrażania

jakichkolwiek nadziei co do nowych stosunków w Anglii. Minister podkreślił z naciskiem, że w swoim przemówieniu nie powiedział ani jednego słowa o nowym rządzie angielskim i że uważa za rzecz zupełnie nieodpowiednią witać z radością zmianę składu rządu angielskiego. Dalej minister wystąpił przeciwko poglądom, jakoby zmiana rządu angielskiego miała być identyczną z całkowitą zmianą angielskiej polityki zagranicznej.

Min. Matuszewski o sytuacji finansowej.

Przemówienie na posiedzeniu Rady Finansowej.

Warszawa, 25 czerwca. (PAT.) Dnia 25 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Finansowej, na którym kierownik Ministerstwa Skarbu, Ignacy Matuszewski, wygłosił expose o sytuacji skarbowej, oraz o działalności Rządu od kwietnia b. r. w dziedzinie skarbowej. Expose to w streszczeniu brzmi, jak następuje:

Minister stwierdził nienujarzalność kursu złotego. Ubytek walut Banku Polskiego w kwietniu wynosił 81.6 milionów, w maju 36.3. Wzrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O. wynosił w kwietniu 762.000 zł., w maju 2,498.000 zł. i był wyższy niż w maju z. r. o 571.000 zł. Również w czerwcu nadwyżka wkładów nad odbiorem jest podwójna w stosunku do roku ubiegłego. Minister przypisuje te zjawiska nie zasłudze Rządu, lecz zdrowie psychice społecznej, która po trzech latach równowagi budżetu i stabilizacji waluty na tyle skrępiła, że potrafi powodować się w działaniu przesłankami rzeczywistości gospodarczej. Zjawisko to budzi ufność przewyciężenia wszelkich trudności, jakie stają dziś przed życiem gospodarczym.

Równowaga budżetu jest głównym filarem, na którym opiera się gmach państwowej oraz społecznej. Zadaniem skarbu jest czuwać nad równowagą. Minister stwierdza, iż utrzymanie równowagi budżetu w Polsce, jest zadaniem dziś stosunkowo łatwym, łatwiejszym aniżeli w innych krajach, dzięki 3-letniej usilnej i skutecznej pracy b. Ministra Skarbu, Czechowicza.

Dochody w kwietniu i maju b. r. wyniosły 496 milionów, w odpowiednim okresie roku zeszłego 466 milionów, nadwyżka zatem wynosi okragło 30 milionów w stosunku do wpływów zeszlorocznych. Wydatki wyniosły w tym czasie 485 milionów, nadwyżka zatem dochodów nad wydatkami wynosi 10 milionów. W zeszłym roku nadwyżka w tym samym okresie wynosiła 22 miliony. Jest to rezultat decyzji Rządu. Mianowicie w ciężkiej sytuacji, w jakiej znajduje się rynek pieniężny w Polsce i wobec ogólnej koniunktury finansowej światowej, Rząd był przeciwny tworzeniu znacznych nadwyżek budżetowych, co jest najwłaściwszą polityką finansową.

Dalej Minister szczegółowo analizuje wydatki, dokonane w tym okresie przez Państwo i oznajmia, że Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 8 maja zdecydowała się zmniejszyć przewidziane budżetem wydatki roku budżetowego 1929/30 o kwotę 150 miljo-

nów. Rząd uważa za specjalnie celowe zwolnienie tempa inwestycji, zwłaszcza inwestycji amortyzujących się w dłuższym okresie i dąży wszelkimi możliwymi sposobami do upłynnienia rynku pieniężnego. W związku z tą decyzją, przeprowadzono rewizję poszczególnych pozycji budżetowych, wynikiem czego jest ograniczenie wydatków na sumę przeszło 160 milionów złotych. Główne pozycje, skreślone w budżetach inwestycyjnych, dotyczą nowych budowli, całkowicie zaniechanych. Wykończy się tylko rozpoczęte w z. r. prace.

Minister kategorycznie zaprzecza pogłoskom, jakoby zamierzano wstrzymać dalszą budowę Gdyni, która przyczynia się poważnie do zwiększenia polskiego eksportu. Eksport jest najskuteczniejszym środkiem zwalczania ciasnoty pieniężnej, którą Polska odczuwa z całą Europą. Ograniczenie wydatków państwowych nie następuje wskutek braku środków, a jedynie jest wynikiem przesłanek czysto ekonomicznych. Zgodnie więc z zasadniczym stanowiskiem Rządu, budowa portu w Gdyni pójdzie w dotychczasowym tempie.

Również zgodnie z zasadniczym stanowiskiem Rządu, nastawiono odpowiednio działalność Banków Państwowych. Kredyty długoterminowe przysługiwać będą tylko inwestycjom rozpoczętym w latach ubiegłych. Rozbudowę kredytów długoterminowych Minister łączy z możliwością uzyskania przez banki państwowe kredytu długoterminowego zagranicznego, nie wysoko oprocentowanego. Zdaniem Ministra, możliwość taka nie wydaje się być wyłączone. W dziedzinie kredytów krótkoterminowych, Minister nie widzi potrzeby w stosunku do Banków państwowych wprowadzania żadnych specjalnych ograniczeń.

Dodać jeszcze należy, dla scharakteryzowania ostrożności obliczania dochodów publicznych oraz oszczędności wydatków, iż odłożony fundusz rezerwowy na dzień 1 maja 1929, wynosił 622.8 milionów. Dbano też, aby rezerwy były w dostatecznej części płynne. Celem upłynnienia rynku pieniężnego, zniesiono kontrolę wkładów w bankach i zniesiono 10% dodatek do podatku od kapitałów.

W dyskusji nad tem expose wypowiedzieli się obecni członkowie Rady Finansowej. Następnie przewodniczący Komitetu organizacyjnego Centralnego Banku Ziemińskiego zdał sprawozdanie z dotychczasowych prac Komitetu, nad którym również rozwinęła się dyskusja.

Redukcja wydatków inwestycyjnych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 czerwca. W związku z zapowiedzianą dziś przez Ministra Skarbu, p. Matuszewskiego, redukcją wydatków inwestycyjnych w tegorocznym budżecie państwowym, dowiadujemy się, że prace przygotowawcze w tej sprawie trwały kilka miesięcy. Ostatniem, końcowym stadium tych przygotowań zainteresował się również p. Marszałek Piłsudski.

Największą pozycję oszczędności dać ma zaniechanie inwestycji w dziedzinie kolejnictwa. Oszczędności te przekroczą kwotę 70 miljn. zł., która w przybliżeniu odpowiada stratom, jakie poniosły koleje wskutek katastrofalnej zimy. Ze względów pań-

stwowych, budowa linii kolejowej, łączącej Śląsk z Gdynią, będzie prowadzona nadal, to samo dotyczy rozpoczętej budowy linii kolejowej Druż-Woropajewo w Województwie nowogrodzkim.

Drugą z kolei największą pozycją oszczędności, a mianowicie około 18 miljn. zł. ma dać Ministerstwo W. R. i O. P. Dalej idą: Ministerstwo Reform Rolnych — 16 miljn. zł., Poczta i Telegraf — 12 miljn. zł., Ministerstwo Skarbu — 10 miljn. zł., M. S. Wojsk. — 7 miljn. zł., M. S. Wewn. — 6 miljn. zł., Ministerstwo Rolnictwa — 4 miljn. zł. i wreszcie Ministerstwo Przemysłu i Handlu — 1,250.000 zł.

Zjazd ministrów przemysłu i handlu państw sąsiadujących z Polską.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26 czerwca. W kołach politycznych krąży pogłoski, iż z inicjatywy Ministra Kwiatkowskiego odbędzie się w Warszawie zjazd siedmiu Ministrów handlu. Zjazd ten odbyłby się z okazji Powszechn. Wystawy Kra-

jowej, którą Ministrowie zwiedziłiby. W zjeździe mają wziąć udział ministrowie handlu Czechosłowacji, Rumunii, Finlandji, Szwecji, Łotwy, Estonji i Polski.

Zjazd geologiczno-naftowy.

Projektowany zjazd geologiczno-naftowy ma mieć charakter ściśle fachowy, przyczem treścią główną referatów mają być następujące problemy: 1) geologia naftowa Karpat i przedgórze, 2) metody badań geofizycznych i stosowanie ich w naszych warunkach, 3) sprawy organizacyjne.

Główne referaty z działów wyżej wymienionych mają być przygotowane, aby wyczerpały istotę przedmiotu i pozwoliły na wysnucie konkretnych wniosków na przyszłość w związku z zadaniami naszej geologii naftowej oraz metodami pracy w naszych warunkach. Do wygłoszenia tych referatów zostali zaproszeni znani specjaliści. Ponadto przewidywany jest szereg komunikatów mniejszych z różnych dziedzin naftowej geologii karpackiej.

Należy zdawać sobie sprawę, że zadania naftowej geologii karpackiej są bardzo rozległe, a w pewnych warunkach niezmiernie skomplikowane i trudne; trudności te wzrastają zwłaszcza, gdy chodzi o przedgórze Karpat, gdzie prócz metod geologicznych, ogólnie stosowanych, należy zająć się przygotowaniem badań metodami geofizycznymi, przyczem brane są na uwagę metody grawimetryczne, magnetyczne i sejsmiczne.

Prace zjazdu winny wnieść trwałą dorobek w dziedzinie geologiczno-praktycznej, związanej z rozwojem naszego przemysłu naftowego. Dlatego też w dążeniu, aby cały materiał, jaki ma być przedstawiony na zjeździe, został jak najgruntowniej przygotowany, oraz ze względu na ogromne zaabsorbowanie wszystkich profesorów oraz ogółu geologów, pracujących w terenie Komitet Organizacyjny zjazdu uznał za właściwe przesunąć termin zjazdu na początek października r. b. Urządzenie zjazdu po okresie połowych prac letnich przyczyni się, niewątpliwie, do wzbogacenia jego treści, gdyż spożytkowane zostaną wówczas obfite materiały, zgromadzone przez szereg geologów w ciągu bieżącego lata.

P. Prezydent Rzplitej zapoznał się ze stanem prac melioracyjnych i wodnych na Wołyniu.

Warszawa, 25 czerwca. (PAT.) Ostatni dzień swego pobytu na Wołyń p. Prezydent Rzplitej poświęcił zapoznaniu się ze stanem prac melioracyjnych i budową kanału w rejonie lubomelskim. Po pożegnaniu w Kowlu p. Prezydent zatrzymał się w Piszczu, majątku p. p. Gutowskich, gdzie dokonywane są prace nad przekopywaniem kanału, który odprowadzając wody z ośmiu jezior lubomelskich, połączy dorzecze Prypeci z Bugiem, tworząc w ten sposób drogę wodną, łączącą Bałtyk z Morzem Czarnem. P. Gutowski, prezes Spółki

Wodnej, powitał przybywającego p. Prezydenta, wyrażając jednocześnie prośbę, aby p. Prezydent raczył zezwolić na to, by trzeci kanał, łączący Bałtyk z Morzem Czarnem, obok istniejących już kanałów Królewskiego i Ogińskiego był nazwany kanałem Prezydenta Mościckiego. P. Prezydent wyraził swą zgodę, poczem obchodząc tereny, dokładnie zapoznał się ze stanem robót. Po zwiedzeniu robót p. Prezydent udał się bezpośrednio w drogę powrotną do Warszawy.

Konferencja Małej Ententy Kobiet rozpoczęła swe prace w Warszawie.

Warszawa, 25 czerwca. (PAT.) Dziś o godz. 17, w wielkiej sali Rady miejskiej, odbyło się uroczyste otwarcie piątej konferencji Małej Ententy Kobiet. Na otwarcie poza liczną publicznością, przybyli przedstawiciele władz, korpus dyplomatyczny i reprezentanci sfer politycznych i naukowych Polski. Konferencja obeszła została przez delegację: czechosłowacką, grecką, jugosłowiańską, rumuńską i polską, których czołowe przedstawicielki zasiadły przy stole prezydjalnym.

Pierwsza zabrała głos dr. Budzyńska-Tylicka, prezes Małej Ententy Kobiet, która powitała delegację zagraniczne oraz przybyłych na otwarcie konferencji przedstawicieli władz i członków korpusu dyplomatycznego.

Po scharakteryzowaniu wyników prac poprzednich czterech kongresów, które odbyły się kolejno w Bukareszcie, Białogrodzie, Atenach i Pradze, dr. Budzyńska-Tylicka przedstawiła zebranych zadania piątej konferencji. Następnie zabrała głos przewodnicząca delegacji rumuńskiej, inicjatorka Małej Ententy Kobiet, która w pięknym przemówieniu scharakteryzowała wysiłki kobiet rumuńskich, zmierzające do uzyskania stopniowego pełni praw politycznych, poczem zwróciła się z gorącym powitaniem w imieniu kobiet rumuńskich do kobiet polskich. — W dniu jutrzejszym, w sali komisji budżetowej Sejmu, rozpoczynają się praktyczne prace konferencji.

Kurs przygotowawczy do egzaminów konkursowych na Politechnikę Warszawską.

Aby ułatwić maturzystkom i maturzystom zdawanie egzaminów konkursowych przy wstąpieniu na Politechnikę Warszawską — Towarzystwo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej — urządza, wzorem lat ubiegłych Kurs Przygotowawczy do Egzaminów Konkursowych. Kurs rozpocznie się w połowie sierpnia b. r. i trwać będzie około miesiąca.

Na kursie wykładac będą inżynierowie, asystenci i dyplomanci Politechniki.

Kurs obejmować będzie całkowity zakres wymagań stawianych przy egzaminach konkursowych na poszczególne wydziały — dla których będą utworzone oddzielne grupy.

Wykłady będą się odbywały codziennie przyczem główny nacisk bę-

dzie położony nie na wiadomości teoretyczne, lecz na technikę rozwiązywania zadań.

Opłata za cały kurs wyniesie około 50 zł.

Zapisy i informacje u kierownika kursu od 1-go lipca r. b. we wtorki i piątki w godzinach 3—4 i pół popoł. (Koszykowa 80), zaś w ciągu sierpnia codziennie w tych samych godzinach. Piśmiennych informacji udziela się za załączeniem znaczka pocztowego.

Zmiany w szkolnictwie.

PRZENIESIENIA W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM.

Kuratorjum O. S. L. przeniosło: Rozporządzeniem z 10 czerwca 1929 Nr. I. 13.390 z 1929 r. p. Jana Szafrańca, kierownika 2-kl. publ. szk. powsz. w Krzywicach, powiatu Przemysły, z dniem 1 sierpnia 1929 r. w drodze konkursu na stanowisko kierownika 3-kl. pul. szk. powsz. w Borszczowie, powiatu Przemysły.

Rozporządzeniem z 7 czerwca 1929 r. Nr. I. 8.729 z 1929 r. p. Józefę Podwińską, nauczycielkę 2-kl. publ. szk. powsz. w Uściu, powiatu Śniatyn, z dniem 1 lutego 1929 r. na własną prośbę, na stanowisko nauczycielki do 3-kl. publ. szk. powsz. w Zawału, powiatu Śniatyn.

Rada Szkolna Powiatowa w Brzozowie, rozporządzeniem z 20 kwietnia 1929 r. L. 1.138 z 1929 r. przeniosła z dniem 1 maja 1929 r. p. Olę Gondecką, nauczycielkę 6-kl. publ. szk. powsz. w Izdebkach do 6-kl. publ. szk. powsz. w Wesolej.

MIANOWANIA W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM.

Kuratorjum O. S. L. rozporządzeniem z 12 czerwca 1929 r. Nr. 19.822 z 1929 zamianowało z dniem 1 sierpnia 1929 p. Czesławę Pencę, nauczycielką 1-kl. publ. szk. powsz. w Wólce Turbelskiej, powiatu Tarnobrzeg — kierownikiem 4-kl. publ. szk. powsz. w Turbji, tego samego powiatu.

Rada Szkolna Powiatowa w Sano-ku, rozporządzeniem z 29 kwietnia 1929 r. L. 2.115 z r. 1929 zamianowała z dniem 1 maja 1929 r. p. Karolinę Duraczynską, nauczycielką 7-kl. publ. szk. powsz. w Bukowsku.

(—X—)

Mitologia w naszym życiu.

Już Grecy w epoce Aleksandryjskiej i Rzymianie w epoce cesarstwa nie wierzyli w swoich pięknych i silnych bogów i w swoje uroczyste boginie. Kapłan śmiał się w oczy kapłanowi, a augur robił »perskie oko« do augura, gdy składali ofiary Jowiszowi, lub wróżyli o losach państwa z lotu ptaka. Tylko szerokie, przesądne sfery gminu trwały w dawnej, pogańskiej wierze; inteligencja, wykształcone warstwy społeczeństwa, kochały się jedynie w pięknie dawnych podań i baśni, związanych z kultem religijnym, nie mogły uwolnić się z pod czaru mitologii, rozpowszechnionej i jakby wyłoczonej przez literaturę.

Mitologia z całym ogromnym bogactwem swych wątków, motywów i nazw, przeszła w krew społeczeństw starożytnych, w ich mowę, język, w całą frazeologję codziennego życia.

Gdy potem przyszło chrześcijaństwo i walić poczęło posągi pogańskich bożków, tępić stare zabobony i przesady, — to tylko mitologia, jako jeden z objawów mowy i stylu, ostała się w średniowieczu i nie przestała wlaść nawet w języku pisarzy kościelnych i religijnych.

Renesans przywrócił jej na nowo dawne życie i z triumfem wprowadził ją w ludzkie myślenie i wypowiedanie się, w język potoczny i w literaturę. Widział w niej piękno i symbol. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, nabrały znowu krwi i sił zgasłe już i poczęści wyblakłe postacie starożytnych bogów, bogiń i

herosów, niezliczone podania i opowieści, tysiączne porównania i przenośnie, zaczerpnięte z mitologicznej krynicy.

Trwało to bardzo długo, bo np. w Polsce jeszcze w drugiej połowie XVIII w. trzeba było prowadzić formalną walkę o usunięcie mitologii z piśmiennictwa, a zwłaszcza z poezji.

Blakła ona, szarzała, potrząsała teatralnym swoim kostiumem, niby kawałkiem blachy na wietrze, ale mimo to utrzymywała się siłą tradycji, przyzwyczajenia, siłą swego wiekowego wkorzenia się w myśl ludzką i w styl jej wyrazu.

Wiemy przecież, że króla porównywano dawniej zawsze z Jowiszem, królowę z Junoną, że byle dworka z fraucymeru była Wenerą, a co drugi namiestnik chorągwi pancernej — Marssem, Herkulesem lub Achillesem, że ciągle mówiło się i pisało o Olimpie, Muzach, Parnasie, o nimfach i satyrach, Tartarze i Erebie.

A działo się to nie tylko w strzelistych panegirykach, pretensjonalnych mowach żałobnych, w sążnistych epejach i w czułych wierszykach miłosnych. Byłe żak szkolny czy grzyziopiórek z kancelarii prowincjonalnego kauzyperdy, wypisując niezgrabne rymy lub różne liściki do panny Agaty z Mysich Kiszek, wsiadał na Pegaza i szedł po krainie mitologicznej aż do zawrotu głowy.

I trwało to długie dziesiątki lat, niemal całe wieki, aż przejadło się na dobre; mitologia wyszła z mody,

a ostatnie jej strzępy zachowały się w książeczkach do pisania listów miłosnych.

A jednak ludzkość jest konserwatywna, a my Polacy, naród retorów i stylistów, niedarmo karmiliśmy się tak długo, w jezuickich szkołach i w zaborczych gimnazjach strawą klasycznego świata.

Nie opuściły nas też zamilowania mitologiczne po dzień dzisiejszy, a wiele takich pozostałości weszło w miążgę i soki naszej codziennej mowy. Nie zdajemy sobie nieraz z tego sprawy, a przecież faktem jest, że posługujemy się mitologją, i to nie na żarty.

W cyrku popisuje się Zbyszko Cyganiewicz, a rozentuzjasmowane panienki wołają: »To Herkules« i podziwiają jego »herkulesowe siły«. O pięknej, rosłej mężatce mówi się: »Wygląda jak Junona«, a o wiotkiej pannie Krzysi, że gra w tenisa i biega, jak Diana. Tylko bogini miłości, Wenus, zesłała na psy, bo przypomina dzisiaj z nadto pewien, znakomicie rozwinięty dział medycyny specjalnej.

Nie odbiera też należytej czci podchmielony i figlarny Bacchus, skoro imieniem jego obdarza się tych, co nawet w sobotę popołudniu i w niedzielę nie przestrzegają srogich przepisów antialkoholicznych. O Minerwie dziś nikt nie mówi, Marsa znają ludzie tylko jako gwiazdę i jako ojca »synów Marsa«, a Apollina uważają za właściciela »Kina Apollo« (dawniej mówiono: piękny, jak Apollo, dzisiaj mówi się: piękny, jak Valentino albo jak Igo Sym!).

Nimfy pojawiają się za to gromadnie i w naszych czasach na plażach,

a wówczas nie brak tam i »starych satyrów«.

Z innych bogów: Pluton (często mieszany z Platonem) znany jest dzięki plutokracji, Cerera zaś, jako hasło firmy, handlującej zbożem; łaciński Merkur, po zrzuceniu go z Olimpu, założył sobie we Lwowie piekarnię, a grecki Hermes został hermetycznie zamknięty; ponadto, razem z Afrodytą, pokutuje jeszcze w hermafrodytach.

Nie zatarła się pamięć Eskulapa, skoro mówi się jeszcze ciągle o »synach Eskulapa«, ale za to niesłusznie łączy się jego imię z »escalopem à la...«, podawanym na stolikach restauracyjnych.

Kastor i Polluks są dalej symbolami coraz rzadszego uczucia przyjaźni, chociaż zdarza się czasami, że oba te imiona uważają niektórzy za nazwy najnowszego gatunku mydeł do golenia lub pasty do trzewików!

Z dawnych miejscowości mitologicznych rzadko już wspomina się Troja (częściej »troje«), zato Olimpia zyskała sławę dzięki igrzyskom olimpijskim (wyprowadzonym przez niektórych sportowców od Olimpu), a Parnas dzięki innym specjalnym względom.

No, Muzy te są naprawdę nieśmiertelne, ale Pegaza to już nikt nie dośiada, skoro żyjemy w dobie poezji samolotów i motocyklów. A z opowieści mitologicznych? Mówi się jeszcze o »labiryncie« kłopotów finansowych i zawikłań politycznych, o »Ikarowych lotach« nad Oceanem, o »Kłębku Arjanda«, którym zwykle bywa protekcja.

Filemon z Baucydą są nieaktualni,

Hołd zasługom wychowawczym.

Jubileusz 40-letniej pracy pedagogicznej Wincentego Śmiałka.

Staraniem Koła Rodzicielskiego gimnazjum im. J. Długosza, przy wydziale grona nauczycielskiego, odbyła się w niedzielę dnia 23 czerwca b. r. o godz. 11 przedpołudniem uroczysta akademja ku uczczeniu 40-letniej pracy pedagogicznej dyrektora radcy dr. Wincentego Śmiałka. Odświętnie przybraną aulę wypełnili przedstawiciele władz, Towarzystw i liczna rzesza rodziców oraz byłych i obecnych uczniów. Zauważyliśmy na sali m. i. p. wizyt. Jusa, p. prezydenta Dembowskiego, prof. Kleinera, Silnickiego i w. i.

Uroczystość rozpoczęła się odspiewaniem pięknej kantaty, umyślnie na ten cel napisanej i przygotowanej przez prof. Cz. Loebła. Serj przemówień rozpoczął prezes Koła rodzic. inż. Müldner, podnosząc u Jubilata wyjątkowe dary rozumu i serca, podkreślając niezwykle jego zasługi przy organizacji Koła, które odwdzięczyło się, mianując go swym pierwszym członkiem honorowym. Imieniem Kuratorjum O. S. L. przemówił p. wizyt. L. Jus, składając ze strony władz szkolnych wyrazy najwyższego i najserdeczniejszego uznania dla trudu pedagogicznego Jubilata. Cześć i podziw budziło i budzi jego umiłowanie zawodu nauczycielskiego, w którym widział szczytne posłannictwo, wiedza i mądrość, którą wniósł do zawodu, głębokie zrozumienie zadań szkoły, stosunek do młodzieży i rodziców, dyktowany nakazami serca i zdobyciami studjów naukowych, niesłabnący nigdy pęd do wiedzy, szerokość i głębia zainteresowań, niezmordowana pracowitość, dzięki której po żmudnej pracy szkolnej mógł szukać orzeźwienia i pokrzepienia w pracy towarzystw naukowych. U kresu swej pracy szkolnej może z dumą spoglądać na jej trwałe, niespożyte owoce.

Prof. dr. Smolka, wiceprezes Polskiego Twa Filologicznego oświadczył, że Two Filolog., którego wypróbowanym i długoletnim pracownikiem i przyjacielem był Jubilat, przy którego założeniu współpracował, przez wiele lat zasiadał w Wydziale jako członek

i wiceprezes, a w latach 1927 i 1928 kierował nim jako prezes, cieszy się, że Jubilat, przechodząc w zasłużony stan spoczynku, poświęci jeszcze więcej czasu pracy naukowej, którą narażeni ze szkołą miłował. Z kolei imieniem matek p. Brandysowa złożyła Czcigodnemu Dyrektorowi najgorętsze podziękowanie za pomoc i życzliwą radę, jaką zawsze u niego znajdowały, za zrozumienie ich uczuć, za wielką delikatność i wielkie serce im okazywane. Zapewniła, że w sercach matek na zawsze pozostanie pamięć Jego ofiarnej i owocnej pracy nad ich dziećmi i wyraziła życzenia, by długie lata jeszcze pracował i żył na pożytek i szczęście polskiej młodzieży.

Imieniem grona nauczycielskiego zabrał głos dr. Stan. Piłch. Przypomniał, jak przed 40 laty Jubilat jako wybitnie utalentowany, rokujący świetne nadzieje absolwent Uniwers. Jagiell. w Krakowie wybierał się na dalsze studia zagranicę, lecz na prośbę dyr. Kucińskiego objął tymczasem posadę zastępcy naucz. w gimn. św. Anny w Krakowie. Rozpoczynając tak pracę wychowawczą, poświęcił jej odtąd całe życie. Powodowało nim niezmiernie umiłowanie tej dziedziny pracy, przeświadczenie, że posterunek, na którym się trwa, jest niezbędny dla dobra ojczyzny, życzliwa miłość młodzieży o pieczę Jego powierzonej. Szkoła była celem jego istnienia, oddał jej swe serce niepodzielnie; ona zastąpiła mu ognisko domowe, rodzinę i znajomych. Obdarzony wybitnym talentem organizacyjnym, umiał dobierać sobie współpracowników, którzy za Jego przykładem starali się jak najsumienniej spełniać swe obowiązki i pracować nad pogłębieniem swego wykształcenia. Wielkie zasługi wychowawcze Jubilata zawsze wysoko cenione były przez władze szkolne. Najmilszą jednak nagrodą dla wychowawcy jest przeświadczenie, że praca jego wydała bujne owoce. Przypomina zeszłoroczne uroczystości jubileuszowe i hołd złożony w czasie akademji dyrektorowi przez b. wychowanków, w których sercach wystawił sobie trwały pomnik

wdzięczności. Tablica pamiątkowa z nazwiskami uczniów poległych w obronie Ojczyzny świadczy, że młodzież wychowuje się w patriotyzmie. Spełniwszy swoje zadanie na miarę szczytną, niedoścignioną odchodzi Czcigodny Jubilat na zasłużony odpoczynek, budząc żal niezmierny w sercach oddanych mu współpracowników. Towarzyszy Mu zapewnienie z ich strony, że wierni pozostaną, ile im sił starczy, Jego haśle: ofiarnej pracy dla dobra szkoły i młodzieży im powierzonej.

Imieniem młodzieży abiturjent Łaskowski złożył Ukochanemu Dyrektorowi wyrazy czci i wdzięczności za troskę i szczególną miłość młodzieży okazywaną. Czczą w Nim człowieka nauki i niezwykłej wiedzy; Jego światłemu kierownictwu zawdzięczają swoje wyrobienie etyczne i intelektualne; dzięki Jego zasłudze gimnazjum promieniowało jasnym światłem wiedzy, opartej na granitowych fundamentach grecko-rzymskiej kultury. Proszą Boga, by Mu wynagrodził Jego trud, by Go obdarzył zdrowiem i błogosławił mu w dalszej pracy ad multos annos.

Niemal do łez wzruszony wszedł na podium zasłużony, osiwiłały w pracy wychowawczej weteran, aby podziękować za te objawy czci dla Jego zasług wychowawczych. Z rozrzewnieniem dziękował za tę subtelną i delikatną formę pożegnania, zaznaczając, że spełniał tylko obowiązek, wprawdzie ciężki, ale miły, bo dla dobra szkoły i ojczyzny. W pracy szkolnej sprzyjało mu zawsze szczęście z łaski Najwyższego. Dbał o dobre imię, powierzonego mu zakładu, a pomagało mu w tem ofiarnie oddane grono współpracowników, którzy myśli jego i życzenia zgadywali i uprzedzali. Odchodzi na zapracowany odpoczynek ze spokojem i przeświadczeniem, że starał się jak najlepiej spełnić swoje zadanie, zostawia pracowite grono nauczycielskie oddane szkole, młodzież nagiętą do karności i posłuchu. Wzyna ją, by jak dotąd przyswiecały jej w pracy ideały: nauka, ojczyzna i cnota.

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa Czcigodnego Jubilata i uciszyły się długotrwałe oklaski, prof. Strutyński odczytał telegramy i listy, nadesłane z życzeniami przez szereg wybitnych osób, m. i. prof. Balzer imieniem Tow.

Nauk., prof. Twardowski i Witkowski, prezydent Zoll, sędziwy dyrektor Kulczyński i w. i.

Nastąpiło wykonanie dalszych punktów obfitego i starannie obmyślanego programu, wykonanego udanie siłami byłych i obecnych wychowanków zakładu, którzy chętnie i ofiarnie składali dań artystyczną swoich aspiracji i umiłowań. Uczestnicy uroczystości mieli sposobność upajać się pięknym śpiewem art. op. p. Bedlewicza, zachwycać się mistrzowską grą na fortepianie prof. T. Góreckiego i pp. Turkowskiego i Zięciny na skrzypcach, podziwiać technikę gry na fortepianie Nowosielskiego oraz uczniów Obertyńskiego i Przeździeckiego, doskonałego kwartetu pp. Siwca, Wierońskich i Zięciny, słuchać z przyjemnością dźwięków dobrze zgranej orkiestry dętej pod batutą kpt. Władyki.

Uroczystość miała nastrój bardzo podniosły i pozostanie długo w pamięci uczestników jako wyraz hołdu należnego niezmiernym zasługom wychowawczym Czcigodnego Jubilata, jako subtelnie obmyślana i pięknie przeprowadzona forma pożegnania ustępującego w zasłużony stan spoczynku długoletniego dyrektora zakładu, który w pracy nauczycielskiej, zrazu jako profesor a od r. 1907 na stanowisku kierowniczem przetrwał w tym zakładzie 37 lat. Jako dyrektor miał szlachetną ambicję, by zakład opieczę jego powierzony wnieść na najwyższy poziom. Usilnym staraniem dopił tego zamiaru. W ciężkich chwilach, które Lwów przeżywał w czasie wojny, trwał niezłomnie na posterunku, w znacznej mierze ochronił mienie szkolne przed zniszczeniem, taktem i powagą zdobywając nawet u nieżyczliwych okupantów budynku szacunek, należny instytucji wychowawczej. Na każdym posterunku od pierwszych chwil swej działalności zakładał w sercach młodzieży podwaliny Polski, gruntował fundamenta Państwa polskiego. Głęboko wzruszająca uroczystość niedzielna była tylko słabym odzwierciedleniem tych zasług, które ustępujący dyrektor położył około rozwoju szkoły polskiej i nauki.

espe.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 15)

Wbrew oczywistości.

— Zapewne... nie, ale w tym czasie... Czy pani się nie orientuje, że mamy pewne dane mniemać, iż nieszczęście spadło na niego właśnie w czasie tej wycieczki? Sądziłem, że tajemnica da się wyświecić tu na miejscu, tymczasem to tak wygląda, że będziemy musieli przenieść dochodzenia do stolicy.

— Czy to bardzo utrudni zadanie?
— W każdym razie go nie ułatwi. Czy pani zna nazwiska i adresy jego stołecznych przyjaciół?

— Znam kilka.
— Proszę, niech pani sporządzi listę tych wszystkich, których pani sobie przypomni. Byłbym nader wdzięczny, gdyby pani zechciała to zrobić jeszcze w ciągu dzisiejszego popołudnia. Narazie pragnąłbym zobaczyć jego pokoje i przejrzeć wszystkie papiery; może znajdę w nich pożyteczną wskazówkę.

— Janina sięgnęła po małą torebkę, leżącą koło niej na stole, i wyjęła klucz z jej wnętrza.

— Pokoje były zamknięte? Bardzo dobrze.

— Żaden sprzęt nie został w nich poruszony. Policja trzymała je pod zamknięciem, aż do oględzin przewodniczącego i sędziów przysięgłych, a potem zamknęłam je znowu na zlecenie pana Krecha.

— Widzę, że rady pana Krecha są bardzo pożyteczne.

Janina zaważała się, a potem oddała klucz olbrzymowi.

— Nie mogę jeszcze zmusić się... Czy pan może pokazać te pokoje panu Hortonowi?

— Oczywiście, drogie maleństwo. Chodźmy, Hortonie.

— Jeszcze jedno pytanie. Dowiedziałem się, że Kilgore, wysadziwszy drzwi przekonał się, że były one nie tylko zamknięte, lecz zaryglowane. Czy brat pani miał zwyczaj posługiwać się tą zasuwą?

— Nigdy w życiu; nie wiem nawet czy bodaj na klucz drzwi zamykał.

— Widać jednak, że w niedzielę wieczorem zamknął je i zaryglował. Czy pani to nie zastanawia?

— Owszem, ale w tej strasznej sprawie kryje się więcej uderzających szczegółów, panie Horton. Nie chodzi mi jednak o fakty zewnętrzne — twierdzą jedynie, że nie wierzę, aby Dick popełnił taką rzecz i nie uwierzę póki mi jasno ktoś nie wykaże, dla jakiej mógłby to zrobić pobudki.

— Mój Boże! — westchnął Jimmy w duchu. Skwapliwie wślizgnął się za panem Krechem do domu, aby jego szczerą twarz nie zdradziła wewnętrznych myśli.

Rozdział IV.

Cecil płaci długi.

Krech podążył w głąb domu, gdzie otworzył drzwi, których jedną płytę Kilgore wybił uderzeniem pięści. Następnie obaj panowie weszli do środka, a Jimmy zatroszczył się przedewszystkiem o to, by zamknąć drzwi za sobą i obejrzeć dokładnie zamek i zasuwkę.

Olbrzym zapalił cygaro i obserwował go w milczeniu i z pełnym uznaniem. Każdy detektyw miał dla niego nieopowiedziany urok; wołałby w danym wypadku mieć do czynienia z bardziej doświadczonym Creightonem, cieszył się jednak z przyjazdu bodaj tego nowicjusza. Parę eksperymentów z zasuwką, dokonanych w ciągu dwóch minut, wystarczyło Jimmowi.

— Pan pytał pannę Gray — rzekł olbrzym — czy brat jej miał zwyczaj zamykać się na noc. — Co pan chciał przez to wyrazić?

— Zastanowił mnie poprostu ten fakt. Czyż bowiem człowiek, zdecydowany na palnięcie sobie w łeb, będzie się troszczył o zaryglowanie drzwi za sobą? Byłoby to naturalne, gdyby dom był pełen ludzi i gdyby ktoś mógł wejść i przeszkodzić mu. Ale on był sam jeden w pustym domu. Oświadczenie panny Gray, że nigdy nie używał zasuwiki, a rzadko kiedy klucza — przedstawia tę sprawę jeszcze w dziwniejszym świetle. — Jimmy zapalił papierosa i potrząsnął głową z powątpiewaniem.

— Nigdy jednak nie można przewidzieć, jak postąpi samobójca. Znam wypadek, w którym pewien jegomość wtrącił zupełnie obcego sobie człowieka w wielkie nieszczęście. Wszedł do jego domu i podciął sobie gardło jego własną brzytwą, w jego łazience... Słyszałem też o takim osobniku, który przyszedł do zakładu pogrzebowego, podał kierownikowi tego zakładu list, zawierający pieniądze i wskazówki, co do mającego odbyć się pogrzebu, a potem palnął sobie prosto w serce. Gray,

zamykając te drzwi mógł również działać w stanie półświadomości.

— Czy dlatego oglądał pan zamek tak starannie?

— Tak, poto, by się przekonać, czy drzwi nie zostały zamknięte od wewnątrz.

— Do licha! pan także przypuszcza coś podobnego?

— A pan, panie Krech?

— Owszem, ale muszę przyznać, że nie znajduję nic, coby popierało to przypuszczenie. A panu co nasunęło tę myśl?

— Ambicja — odpowiedział Jimmy krótko i jasno. — Ale i ja dotąd nie znalazłem na poparcie mojej teorii. O tym wypadku posłyszałem dopiero dziś rano. Dowiedziałam się, że młody człowiek, szlachetnych zasad, prowadzący spokojne życie domowe, rozporządzający znacznymi dochodami i jak się zdaje nie mający żadnych trosk poważniejszych, strzelił sobie w łeb z nie wiadomego powodu. To mi się odrazu wydało podejrzanym. Brak wszelkich motywów zaskoczył mnie i naprowadził na myśl, że dopóki się bodaj jeden nie znajdzie — dopóty będzie istniała nadzieja, że mamy tu do czynienia ze sprytnie obmyślanym morderstwem. Gdyby mi się udało dowieść tego i wpaść na ślad zbrodniarza — miałbym zapewnioną drogę do kariery!

Jimmy zamilkł na chwilę, potrząsnął głową z powątpiewaniem i dodał:

— Lękam się jednak, że nic z tego nie będzie.

— Jakto? Co pan chce powiedzieć? Dlaczego stracił pan wiarę?

(C. d. n.)

Sztuka chodzenia po ulicy.

(Jak powinniśmy zachować się na jezdni).

W Warszawie odbył się w zeszłym tygodniu „Tydzień nauki chodzenia po ulicach”. Zwiększający się z dnia na dzień ruch kołowy i pieszy w stolicy zmusił władze bezpieczeństwa do zajęcia się kwestją regulacji ruchu, nie tylko w celu ułatwienia cyrkulacji wszelkich pojazdów, ale również w celu zabezpieczenia przechodniów od wypadków.

Problem ten w Warszawie jest szczególnie trudny do rozwiązania ze względu na wąskie ulice w samym centrum miasta oraz ze względu na liczne jeszcze kursujące pojazdy konne, które powodują swoim wolnym tempem jazdy zatory na skrzyżowaniach ulicznych arterji.

Biuro Badań Naukowych General Motors przeprowadziło szereg specjalnych obserwacji i stwierdziło, iż najtrudniejszym do opanowania elementem ruchu ulicznego jest ruch pieszy. Jest to bolączka nie tylko Warszawy, ale wszystkich wielkich miast świata.

Wśród ogółu przechodniów możemy odróżnić trzy grupy: pierwsza grupa to są ci, którzy znają przepisy ruchu ulicznego i do nich się stosują; do drugiej należą przechodnie, nie znający zupełnie przepisów, a do trzeciej — ci, co dobrze znają wszelkie przepisy, ale nie stosują się do nich, bądź przez lekkomyślność, bądź też dlatego, że uważają wszelkie przepisy uliczne za ograniczenie praw swobody jednostki.

Pierwsza grupa jest niestety, bardzo niewielka, a natomiast druga jest najliczniej reprezentowana wśród ogółu przechodniów.

Trzecia grupa jest wręcz szkodliwa, gdyż prowadzi cichy sabotaż przepisów, nie licząc się z tem, że mają one na celu bezpieczeństwo nie tylko tych przechodniów, którzy stosują się do podawanych wskazówek, ale również i szeregu innych osób, które mogą być narażone na wypadki przez nieuwagę, lub lekkomyślność obcych sobie współprzechodniów. Doraźne kary, stosowane przez policję, za łamanie przepisów regulacji ruchu, są jedynym sposobem na ten trzeci rodzaj przechodniów.

Pozostaje druga grupa, którą trzeba przede wszystkim nauczyć zasad regulacji ruchu, a następnie wdrożyć do ich stosowania w codziennej praktyce chodzenia po ulicach. Właśnie w tym celu wielkie miasta Ameryki i Zachodniej Europy urządzają u siebie w pewnych określonych terminach naukę chodzenia po ulicach. Warszawa wzorem tych miast również urządziła podobny tydzień nauki o regulacji ruchu.

Obowiązkiem instruktorów ruchu jest przede wszystkim przekonanie ogółu przechodniów, iż jezdni przeznaczona jest wyłącznie dla ruchu kołowego, a przechodzień, który chwilowo znalazł się na jezdni, powinien starać się czempredzej z niej usunąć. Dlatego też przechodzenie ulic odbywa się w dobrze zorganizowanych centrach ruchu tylko w miejscach do tego wyznaczonych. Wszelkie przechodzenie w punktach dowolnych naraża pieszych na niebezpieczeństwo śmierci, lub co najmniej ciężkiego okaleczenia. Na podstawie zestawień liczbowych sporządzonych przez specjalne biuro statystyczne General Motors zostało stwierdzone, że przeszło 50 proc. wypadków ulicznych było spowodowane tem, że przechodnie usiłowali przejść na drugą stronę ulicy w punktach zabronionych przez policję.

Drugą zasadą, o której powinien pamiętać każdy znajdujący się na jezdni, jest przepis, który pozwala na przechodzenie z jednej strony ulicy na przeciwną tylko najkrótszą drogą, t. j. posuwając się po linii prostopadłej do chodników. Wszelkie skracanie sobie drogi przechodzeniem na ukos jest bezwzględnie zakazane, tak samo, jak opuszczanie chodników i spacerowanie brzegiem jezdni.

Jednak najważniejszą zasadą jest zachowanie się na jezdni z całkowitą pe-

wnością siebie, oraz z dużą dozą zimnej krwi i uwagi. Przechodząc ulicę nigdy nie należy się cofać, ale iść śmiało naprzód. W razie gdyby droga została zagrodzona, należy stanąć spokojnie, choćby prosto na nas pędził samochód. Kierowca auta, widząc śmiało i zdecydowane ruchy przechodnia, ma zawsze czas dla zatrzymania swego wozu, jeżeli inne warunki nie pozwalają mu ominąć przeszkody.

W celu ułatwienia przechodniom zorientowania się w regulacji ruchu ulicznego umieszczone są na skrzyżowaniach ulic znaki różnego rodzaju, wskazujące, kiedy i w jakim kierunku można przejść przez jezdnię. Znaki te powinny być ustawione w taki sposób,

aby zauważenie ich nie zmuszało przechodnia do wykonania pewnego większego wysiłku fizycznego, gdyż stwierdzono, iż w przeciwnym wypadku znak nie spełnia swego zadania. Najlepszego rodzaju znaki, jak wykazały naukowe badania psychotechniczne, są to sygnały świetlne i dzwonki.

Tydzień nauki chodzenia po ulicy, który odbywa się obecnie w Warszawie, przy gorącym poparciu General Motors w Polsce, udzieliło swoich samochodów dla Wydziału Ruchu Kołowego i dla prasy, doceniając wielkie znaczenie tego tygodnia dla rozwoju automobilizmu w Polsce, ma być powtórzony w szeregu miast prowincjonalnych. Po Warszawie ma pójść Łódź. Dla szerokiego kół automobilistów jest to bardzo radosna nowina, gdyż niema większej przeszkody w jeździe, jak bezradny i nieorientujący się przechodzień.

Kronika P. W. K.

RUCH WYCIECZKOWY NA P. W. K.

Ruch wycieczkowy na P. W. K. przybiera stale na tempie. Dnia 18 bm. biuro kolejowe zanotowało przyjazd 20 wycieczek oraz dwu pociągów nadzwyczajnych ze Lwowa na łączną sumę przeszło 2.000 osób.

OFICJALNA WYCIECZKA LOTNIKÓW RUMUŃSKICH.

Dnia 19 b. m. o godz. 18 m. 30 na lotnisko w Ławicy przybyła samolotami oficjalna wycieczka lotników rumuńskich, pod przewodnictwem szefa lotnictwa rumuńskiego, gen. Gorskiego. W drodze z Warszawy gościom rumuńskim towarzyszył szef lotnictwa polskiego, pułk. Rajski. 20 b. m. od rana lotnicy rumuńscy podejmowani byli przez 3 p. lotniczy w Poznaniu.

NAJWIĘKSZA ATRAKCJA DZIAŁU ROLNICZEGO NA PWK.

Na terenach rolniczych P. W. K. w okresie od 29 czerwca do 7 lipca r. b. odbędzie się wystawa zwierząt hodowlanych. Będzie to największa z dotychczasowych wystaw hodowlanych w Polsce, gdyż zgromadzi ponad 5000 sztuk najlepszych okazów hodowlanych kraju. Każdy będzie miał możliwość naocznie zaznajomić się z całością kształtem hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce, wyrobić sobie pogląd o stanie i stopniu rozwoju hodowli w poszczególnych częściach kraju i kierunki hodowlane różnych towarzystw i zrzeszeń hodowlanych i ocenić wyniki, osiągnięte przez poszczególnych hodowców.

Jak wielkie znaczenie dla Państwa posiada hodowla zwierząt gospodarskich świadczy fakt, że przy wartości całego wywozu wszelkich produktów z Polski, udział w tym wywozie wyłącznie produktów pochodzenia zwie-

rzęcego wynosi ponad 20%. Spodziewać się również należy, że wystawa zwierząt hodowlanych na Powszechnej Wystawie Krajowej przyczyni się do zaniechania przywozu tłuszczów jadalnych, które bądź co bądź w budżecie handlowym Państwa stanowią poważną pozycję.

ZAINTERESOWANIE URZĘDNIKÓW CZECHOSŁOWACKICH WYSTAWĄ.

Dnia 27 b. m. przyjeżdża do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową wycieczka państwowych urzędników czechosłowackich. W skład wycieczki, która jest gościem Związku państwowych urzędników polskich, wchodzi 40 osób, w tem kilka osobistości ze świata urzędniczego czechosłowackiego.

DALSZE UZNANIE PRASY NIEMIEC DLA P. W. K.

Korespondent dziennika „8-Uhr-Abendblatt der Breslauer-Zeitung“, który ostatnio wspólnie z dziennikarzami wrocławskimi zwiedził P. W. K., opisuje swoje wrażenia z wystawy, jak następuje:

„Przy przejściu terenów wystawowych uderza rozmiar, przejrzystość i jednolite ujęcie architektoniczne wystawy. Obok prostych i nowoczesnych budynków, spotyka się olbrzymie i wspaniałe ginachy. Na uwagę zasługują rozumnie ujęta technika wystawiania zapomocą wykresów, plakatów i ruchomych modeli, przedstawiających wartość kulturalną, której nie można doceniać i która może pouczyć naszych artystów i wystawców. Podkreślić należy bardzo zajmujący model portu gdyńskiego, który w czasie wojny światowej był małą wioską rybacką, a obecnie, jako nowoczesne miasto, wyrasta na wielki port.“

Nowe okręty olbrzymy.

Nowy olbrzym oceaniczny zostanie spuszczonej na wodę pod trójkolorową flagą francuską, ażeby zapewnić Francji miejsce w światowych zawodach o palmę pierwszeństwa w budowie największego statku pasażerskiego. Najgroźniejszymi jej współzawodnikami są, jak wiadomo, Anglja i Niemcy. Wobec tego, iż ogień zniszczył niedawno wspaniały okręt „Europa” w porcie Bremen, Niemcy pracują gorączkowo nad budową nowego olbrzyma „Bremen”, który ma, według ich obliczeń, wziąć rekord szybkości wśród okrętów linii Cunard. Ten rekord, razem z należną honorową wstęgą, piastuje już od 20 lat okręt „Mauretania”.

Wielka Brytania nie próżnuje również. Tak przedsiębiorstwo Cunard, jak i White Star Line, podjęły wyzwanie i budują okręty, które będą miały ponad 70.000 ton i mają przewyższyć największe dzisiaj trzy okręty oceaniczne: „Lewiatan”, „Majestic” i „Beren-garia”. Ażeby utrzymać swoje, z trudem wywalczone, miejsce w komunikacji transatlantyckiej, buduje Francja

olbrzymi okręt, większy, niż wypuszczony w zeszłym roku na wodę „Ils-de-France”. Plany konstrukcyjne tego nowego okrętu są już ukończone. W St. Nazaire rozpoczęto budowę nowego doku, który byłby dość wielki na przyjęcie tego olbrzyma. Wedle otrzymanych wiadomości, okręt będzie miał 270 metrów długości, t. zn. będzie niewiele mniejszy od przyszłych angielskich olbrzymów, planowanych na 300 m. długości. Nowy francuski okręt będzie miał więcej niż 60.000 ton, a tem samem będzie posiadał większy tonaż, niż którykolwiek z okrętów, kursujących obecnie pomiędzy Nowym Jorkiem a Europą.

Największy obecnie okręt francuski „Ils-de-France” na 42.000 tonn i ma długości 225 metrów. Nowe doki w St. Nazaire będą miały 300 mtr. długości, a więc będą mogły przyjmować największe okręty świata. Doki te otrzymają nazwę „Joubert”, na cześć prezesa Izby Handlowej w St. Nazaire, którego inicjatywie i pracy zawdzięcza Francja swój szybki rozwój w komunikacji pasażerskiej z Ameryką.

Ujednostajnienie typu termometrów.

Od dnia 1-go stycznia 1931 r. wolno będzie przechowywać na sprzedaż i sprzedawać jedynie takie termometry, które posiadają tylko skalę Celsjusza. Przechowywanie na sprzedaż oraz sprzedaż termometrów z innymi skalami, nie wyłączając termometrów z podwójną skalą (Celsjusza i Reaumur), będzie wzbronione. Przepis powyższy został ustanowiony rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 29 marca rb. ogłoszonym w D. U. R. P. No 28 poz. 210 oraz w Monitorze Polskim z dnia 4 maja 1929 r. No 103. Wskazane zatem jest, aby sprzedawcy termometrów, sprowadzanych z zagranicy względnie wyrabianych w kraju jakoteż krajowi wytwórcy termometrów, w celu uniknięcia ewentualnych strat, które mogą ponieść przy dalszem zaopatrywaniu się w termometry względnie wyrabianiu termometrów, które z dniem 1 stycznia 1931 r. nie będą dozwolone do sprzedaży, mieli na względzie powyższy termin wejścia w życie wspomnianego rozporządzenia.

Pierwsza fabryka zegarków w Z. S. S. R.

W bieżącym roku rząd sowiecki przystąpi do budowy pierwszej fabryki zegarków w Z. S. S. R., której wart. obliczoną została na 4.500.000 rb. Fabryka produkować będzie rocznie 2 miliony zegarków wartości 35 milionów rubli. Narzędzia do fabrykacji zostały zakupione w Ameryce za 1.300.000 rb. W celu przeprowadzenia budowy fabryki oraz nadzoru technicznego nad fabrykacją zegarków sprowadzeni będą amerykańscy inżynierowie-fachowcy w charakterze konsultantów.

Z sali sądowej.

Echa zajęć listopadowych 1928 r.

W procesie U. O. W. przesłuchano wczoraj wezwanych do rozprawy świadków Annę Mryc i Marię Mudryk. Świadkowie ci nic specjalnie ciekawego nie wnieśli. Następnie zarządono tajną rozprawę, w czasie której odczytywano zawnioskowane akta, a w szczególności zakwestjonowane u oskarżonych nielegalne druki. Dziś zeznawać będą powołani świadkowie odwodowi i najprawdopodobniej jeszcze dziś zostanie zamknięte postępowanie dowodowe.

W czwartek nastąpi ogłoszenie sędziom przysięgłym pytań, oraz odbędzie się przemówienia stron. Wyrok oczekiwany jest w piątek.

Wielki proces komunistów.

W procesie komunistów, toczącym się przed sądem przysięgłych zeznawał wczoraj świadek nadkomisarz Stanisław Mittlner, przybyły na tę rozprawę z Torunia. Zeznania trwały dwie godziny i naogół pokrywały się z aktem oskarżenia.

Następnie odczytywano akta, oraz zakwestjonowaną bibułę. Ogółem ma być jeszcze przesłuchanych 15 świadków. Rozprawa zakończy się w przyszłym tygodniu.

Sport.

Najbliższe zawody ligowe: 29 bm. Warta—Czarni; 30 b. m. Warta—Pogoń.

Nowy rekord polski. Na zawodach lekkoatletycznych Wisły w Krakowie ustanowił Petkiewicz nowy rekord polski na 3.000 m w czasie 8 minut 51,2 sek.

